

Wywiad

PRACOWAŁEM W "GAZECIE WYBORCZEJ"

Z p. prof. Włodzimierzem Sochackim, nauczycielem historii
rozmawiają Piotr Zięba, Ola Joniec, Asia Pawelec, (Ie)

Na początku chcielibyśmy zapytać jak się Panu uczy historii?

- To wszystko zależy od młodzieży. Różne są klasy w naszej szkole i różnie uczy się historii w poszczególnych klasach. W klasach, które mają charakter humanistyczny znacznie sympatyczniej uczy się historii, bo widać reakcję uczniów, widać, że przynajmniej większość z nich temat wciąga. Natomiast w klasach gdzie nie ma zainteresowania i nauczyciel ma "bezppośredni kontakt ze ścianą", efekty są znacznie słabsze i przyjemność uczenia znacznie mniejsza.

Czy historia to Pana hobby od dziecka?

- Tak.. Zaczęło się od tego, że u dziadka na strychu znalazłem przedwojenne kalendarze. Można by powiedzieć, że to był mój pierwszy kontakt z materiałami źródłowymi. Poza tym historia jest jedną wielką opowieścią o człowieku, czyli o nas samych. Jeżeli zależy nam tak naprawdę na tym by określić kim jesteśmy, skąd przyszliśmy, dlaczego dookoła nas jest tak jak jest, to odpowiedź jest w historii.

Wcześniej pracował Pan w redakcji "Gazety Wyborczej". Dlaczego zdecydował się Pan opuścić redakcję dla szkoły i ja-

kie były przyczyny opuszczenia tej gazety?

- To niezupełnie tak było. Pracowałem w "Gazecie Wyborczej" na przełomie lat '80 i '90. Po odejściu z tej gazety pracowałem jeszcze w kilku innych redakcjach: w "Życiu Warszawy", paru tygodnikach i telewizji. Odszedłem z dziennikarstwa, bo doszedłem do wniosku, że po pierwsze - praca w dziennikarstwie jest zbyt intensywna, a ponieważ jako plan życiowy założyłem sobie, że chcę dożyć przynajmniej do 95 lat, to dalsza praca w dziennikarstwie nie dawałaby mi na to specjalnie dużych szans. Natomiast w szkole jest miło, sympatycznie i relaksująco, w związku z czym spokojnie mogę sobie dłużej pożyć. To jest przyczyna mniej istotna. Bardziej istotne jest to, że dziennikarstwo bardzo zmieniło swój charakter. Nigdy mnie nie interesowało dziennikarstwo o charakterze sensacyjnym, które koncentruje się na wyciąganiu z rzeczywistości nas otaczającej jakichś detali, z których robi się artykuły wielkiej rangi tylko dlatego, że są sensacyjne. Zawsze interesowała mnie pogłębiona publicystyka, a w dzisiejszym dziennikarstwie jest na nią coraz mniej miejsca, więc wolę pisać książki historyczne dla uczniów, niż zajmować się dziennikarstwem, które już na tym etapie nie da-

wałoby mi satysfakcji. I trzeci powód. Pracując w "Gazecie Wyborczej" pisałem jako specjalny wysłannik relacje ze Związku Sowieckiego, który wtedy rozpadał się. Relacjonowałem wyzwalanie się poszczególnych republik. Jeżeli ktoś w swoim życiu, jako dziennikarz, pisał o rozpadzie wielkiego imperium, to co ciekawszego mogłoby się jeszcze wydarzyć w jego zawodzie? Otóż nic. Więc trzeba zmienić zawód.

Czy historia wpływa na obecne wydarzenia polityczne?

- Historia jak najbardziej kształtuje nas i to widać nawet jak siedzimy przed telewizorem i obserwujemy wydarzenia polityczne w naszym kraju. Każdemu człowiekowi, który zna historię automatycznie nasuwa się skojarzenie tego co widzi, chociażby w naszym Sejmie, z epoką saską, z anarchią i liberum veto. Widzimy gdzie są korzenie, gdzie są przyczyny kulturowe, osobowościowe, społeczne, takiego, a nie innego modelu polityki oraz demokracji w naszym kraju. Zauważamy korzenie naszych cech narodowych - chociaż są socjologowie, którzy twierdzą, że nie ma czegoś takiego jak charakter narodowy, ale my przyjmujemy, że częstotliwość

Dokończenie na s. 4

PRACOWAŁEM W "GAZECIE WYBORCZEJ"

Dokończenie ze s. 3 występowania pewnych cech w poszczególnych narodach może być inna, a więc nasze cechy narodowe też są kształtowane przez historię. Jeżeli chcemy rozumieć te wszystkie procesy, z którymi mamy dookoła do czynienia, to jak najbardziej powinniśmy uczyć się historii, starać się ją zrozumieć, gdyż to jest pierwszy krok by spróbować się zmienić. Gdy znamy przyczyny tego, dlaczego jest tak, a nie inaczej, to już wiadomo jak ten mechanizm wygląda i ewentualnie jak go można zmienić. Chyba, że nam się to wszystko bardzo podoba.

Jaki jest Pana stosunek do komunizmu? Czy należy rozliczyć ludzi, którzy go tworzyli?

- Mój stosunek do komunizmu jest złożony. Uważam, że komunizm tak jak nazizm, tak jak faszyzm był ustrojem, w sposób bardzo wyraźny i dogłębny, niszczącym godność człowieka a miażdżącym niezależne struktury społeczne i więzi społeczne. Komunizm jako ustrój, jako jeden z przejawów totalitaryzmu, był wielkim złem. Natomiast wcale to nie znaczy, że teraz, po latach, powinniśmy zachowywać się w sposób mściwy, rozli-

czać indywidualne zachowania ludzi, którzy zostali uwikłani w proces historyczny. We mnie jest po prostu dużo chrześcijańskiego, ewangelicznego miłosierdzia. Wydaje mi się, że jest to podstawowa cecha religii chrześcijańskiej, więc jeżeli ktoś głosi potrzebę lustracji, potrzebę rozliczeń i karania, to znaczy, że w gruncie rzeczy jest w nim mało z chrześcijanina, chociaż on sam może o tym nie wie.

Z jakimi problemami spotyka się pan w szkole?

- Należę do ludzi, którzy nawet jak napotykają na jakieś problemy, to starają je się szybko rozwiązać i zapominają o nich, także w tej chwili nie jestem w stanie przypomnieć sobie żadnego problemu, który by mnie szczególnie nurtował. Bezproblemowo tutaj się pracuje.

Gdyby mógł Pan wprowadzić innowacje nie oglądając się na koszty, którymi szkoła dysponuje, to co Pan by wprowadził? Może jakieś pomoce dydaktyczne?

- Przede wszystkim zredukowałbym program nauczania, bo uważam, że nauczanie pamięciowe, nauczanie wiedzy bardzo

szczegółowej, miało sens przed wiekami i kiedy np. w danej miejscowości czy w danej okolicy było kilka ksiązek i to głównie w klasztorach, więc każdy kto chciał wiedzę posiadać musiał nauczyć się jej na pamięć, bo innych źródeł nie było. Natomiast w dzisiejszym świecie gdzie na bieżąco bez przerwy mamy dostęp do wszelkich informacji, gromadzenie ogromnych ilości informacji we własnej głowie jest nieco bez sensu. Wolałbym, żeby program historii w sensie faktograficznym był ograniczony o połowę, ale przy takiej samej ilości godzin nauczania jaka jest obecnie, żeby można było w ten sposób odzyskaną liczbę godzin, poświęcić na kształtowanie umiejętności, pracę z tekstami źródłowymi, na dyskusje, a nawet oglądanie filmów historycznych. To bardziej by rozwijało niż realizowanie kolejnych tematów lekcja po lekcji. Czasy encyklopedyzmu, takiego encyklopedyzmu mechanicznego już dawno powinny się skończyć. Wyposażyłbym pracownię historyczną w maksymalną ilość pomocy naukowych o charakterze multimedialnym, bo to jest to, co najlepiej przemawia do młodych ludzi, zresztą nie tylko do młodych.

Dziękujemy bardzo za wywiad.

- Dziękuję również.

Na istnienie Boga

Łyżka pewności
W beczce zmienności

Mikołaj Borkowski, kl. IId